

# Ergetowski, Ryszard

---

„Pamiętnik. Wielkopolska i Powstanie Styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina”, Kazimierz Szaniecki, oprac. Witold Molik, Poznań 1995 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 87/4, 919-921

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

lizzotto pojawia się wiele imion mnichów i przywódców, nazwy klasztorów popierających Savonarolę lub będących wobec niego w opozycji, mówi się o bractwach młodzieżowych związanych z ruchem savonarolińskim — ale czy to wszystko?

W programie Savonaroli i *Piagnonich* wiele miejsca zajmowały zagadnienia moralnej odnowy: walka ze zbytkiem, z hazardem, z prostytutką, z sodomią, konieczność opieki nad ubogimi. Dlaczego właśnie sprawy moralności były tak ważne dla zwolenników Savonaroli i w toczonej przez nich walce politycznej? Niektóre z haseł odnowy moralnej: potępienie luksusu, surowe karanie sodomitów, były instrumentem walki politycznej, wcielając je w życie można było łatwo i zyskując poklask tłumów pozbywać się rywali. Ale czy tylko?

Interesujący jest savonaroliński program reformy kościoła. Warto pamiętać, że aktywność Savonaroli miała miejsce zaledwie dwadzieścia lat przed wystąpieniem Lutra, a *Piagnoni* rozwijali we Florencji działalność w czasach, gdy w Niemczech Luter i luteranie odnosili już sukcesy. Dlaczego ruch savonaroliński nie stał się załączkiem jakiejś florenckiej czy włoskiej reformacji? Na ogół uważa się, że korzenie poglądów Savonaroli tkwiły głęboko w średniowieczu, a wywołany przezeń ruch był anachroniczny, nienowoczesny. Czy rzeczywiście? Między krytyką kościoła rzymskiego przez Savonarolę i przez Lutra trudno znaleźć głębsze różnice, przynajmniej w ich postaci werbalnej, a jeśli takowe były, wymagałoby to ich ukazania na podstawie wnikliwej analizy poglądów obu przywódców religijnych. Istotne były raczej różnice w sytuacji społecznej w Niemczech i we Florencji. O ile jednak o społecznym zapleczu Lutra i luteranizmu w Niemczech sporo już wiemy, o tyle społeczne tło ruchu savonarolińskiego jest wciąż mało znane. Książka Polizzotto, niestety, tych spraw też nie wyjaśnia. Mimo to jest to lektura interesująca i pożyteczna.

A.W.

Kazimierz S c z a n i e c k i, *Pamiętnik. Wielkopolska i Powstanie Styczeńowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, oprac. Witold M o l i k, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych t. XXV, Poznań 1995, s. 162, ilustr.

Jak to słusznie konstatuje Witold M o l i k, choć dziewiętnasto- i dwudziestowieczne pamiętnikarstwo wielkopolskie ilościowo nie dorównuje powstałemu w Galicji, Kongresówce i na tzw. ziemiach zabranych, to jednak nie jest tak ubogie, jakby można sądzić na podstawie „Bibliografii pamiętników polskich i Polski dotyczących” Edwarda M a l i s z e w s k i e g o. W latach powojennych ukazało się kilka interesujących wspomnień Wielkopolan, jak choćby Maksymiliana Jackowskiego, Zygmunta Karpińskiego, Stanisława Helsztyńskiego, czy Agnieszki Hulewicz-Feillowej. Niemało pozostaje ich jeszcze w rękopisach, choćby w Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu, czy Bibliotece PAN w Krakowie.

Dzięki Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk jeden z zalegających w manuskrypcie memuarów, autorstwa Kazimierza Szczanieckiego, uczestnika Powstania Styczeńowego, z czasem osiadłego w Galicji ziemianina, mógł ukazać się drukiem. Tytuł tomu pochodzi od edytora; akcentuje on m.in. udział pamiętnikarza w wypadkach 1863 r., choć tekst obejmuje również czasy dzieciństwa i młodości Szczanieckiego spędzonej w uczelniach Wrocławia, Berlina, Gryfii i Lipska. Fragmenty te pomijało dawniejsze, niepełne wydanie<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> *Powstanie Styczeńowe w pamiętnikach Kazimierza Szczanieckiego*, wyd. J. M i t k o w s k i, Kraków 1963.

We wstępie edytora czytelnik otrzymuje zwięzłe informacje o autorze pamiętników i zasadach ich wydania. Szczególnie cenne są przypisy, których walor polega głównie na uwzględnieniu krótkich biogramów osób występujących w „Pamiętniku”.

Autor „Pamiętnika” pochodził z rozgałęzionego w Wielkopolsce ziemiańskiego rodu, ale sam musiał szukać nowego społecznego statusu wykształconego inteligenta. Lata szkolne spędził w Poznaniu, po czym w 1858 r. podjął studia prawnicze, wędrując ówczesnym zwyczajem po różnych niemieckich uniwersytetach, uczestnicząc w życiu stowarzyszeń utworzonych na nich przez polskich studentów. We Wrocławiu było to Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, w Berlinie — Towarzystwo Literackie (wciąż nieznanne i oczekujące na swą monografię). Niewiele pamiętnikarz przekazał nam wieści o toku swych studiów, chociaż zarówno we Wrocławiu, jak i w Berlinie wykładali w tym czasie nie byle jacy juryści. Nikła wzmianka o lektorze polskiego języka we Wrocławiu, ks. Wincentym Kraińskim, tylko potwierdza gdzie indziej spotykane o nim opinie jako dziwaku, osobnika o umyśle miałym, który więcej przynosił wrocławskiej slawistyce szkody niż korzyści. Natomiast Sczaniecki zaznacza, że już wtedy w Berlinie spotykał się z późniejszymi luminarzami konspiracji i powstania, z Oskarem Awejde, Janem Benzemerem, Marianem Langiewiczem, Benedyktem Dybowskim. W czasie pobytu w Gryfii zetknął się ze służącymi w tamtejszym garnizonie rodakami i z nimi projektował wynajęcie kutra, z którego można by dokonać desantu na Żmudzi, co potem starano się zrealizować ambarkadując żołnierzy — powstańców u wybrzeży Szwecji.

Jako preceptor Bogdana Hutten-Czapskiego (z czasem autora znanych pamiętników) mógł Sczaniecki odbyć kształcącą podróż przez Austrię, Bawarię, Nadrenię, Belgię do Francji i przez Berlin powrócić w rodzinne strony. W 1861 r. uzyskał w Lipsku doktorat obojga praw. Nic wszakże nie dowiadujemy się o podejmowanych w tym celu zabiegach, ani o samym mieście, ani o tamtejszej uczelni. Więcej informacji uzyskujemy o pobycie pamiętnikarza w Krakowie, o odwiedzeniu Warszawy i kontaktach z działaczami przygotowującymi powstanie.

Po uzyskaniu doktoratu Sczaniecki zamyślał o habilitacji, o naukowej karierze w Krakowie. Ale panujący tam nepotyzm stanowił barierę nie do pokonania; wobec tego próbował szczęścia w Warszawie, w Szkole Głównej. Zapewne osiadłby przy niej na stałe, gdyby nie wybuch powstania. Autor uważał, iż w znacznej mierze było ono spowodowane przez carat, który nie chciał pójść na żadne istotne ustępstwa wobec Polaków. Wynikające stąd napięcia podsycalo postępowanie margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, którego arystokratyczna pogarda żywiona wobec polskiego społeczeństwa była nie do zniesienia. Sczaniecki związany z Ławą Główną Krakowską, całkowicie był zaangażowany w powstańcze działania. Najczęściej pełnił rolę kuriera, organizatora transportów broni, sporadycznie brał bezpośredni udział w walkach. Krążył między trzema zaborami przrzućany obywatelską pocztą od dworu do dworu, od jednego konspiracyjnego punktu do następnego. W czasie tych peregrynacji poznał w Facimiechu swą przyszlą żonę Aleksandrę Güntherównę. Sczaniecki nie uniknął aresztowania przez austriacką policję i uwięzienia w Krakowie. Uwolniony dzięki pomocy przyjaciół wyjechał do Paryża, aby niebawem powrócić do zaboru pruskiego i uczestniczyć w przygotowaniu wyprawy za kordon Edmunda Calliera. Na początku lipca 1864 r., kiedy upadek powstania stał się już widoczny, Sczaniecki udał się na emigrację do Zurychu. Tam uczestniczył w wydawaniu emigracyjnych czasopism, w propagowaniu sprawy polskiej wśród Szwajcarów.

W 1868 r. chcąc zrealizować swe matrymonialne zamiary podjął starania o uzyskanie austriackiego obywatelstwa. Osiadłszy po ślubie w Galicji, powrócił w szeregi ziemiaństwa. Swe pamiętniki począł spisywać około 1904 r. Ich zaletą jest obiektywizm. Dostrzegał nie tylko negatywne dla Polaków posunięcia władz pruskich, ale także działania dodatnie, prowadzące w Wielkopolsce do rozwoju oświaty, podniesienia cywilizacyjnego poziomu jej mieszkańców, ich ekonomicznego standardu. Pamiętnik Sczanieckiego cechuje jednocześnie egocentryzm; nie widać poza nim innych osób, jeżeli się pojawiają, to sporadycznie, w schematycznym ujęciu. Najczęściej narrator ogranicza się do podawania ich nazwisk bez bliższych objaśnień. Brak też u niego — co podkreśla we wstępie edytor — szerszego spojrzenia na wypadki, w których uczestniczył. Wprawdzie obracał się na „średnim szczeblu” powstańczej organizacji, ale zapewne miał wgląd w kwestie o rozleglejszym zasięgu,

jednakże nie znalazły one w jego memuarach odbicia. Nie oznacza to, że są one pozbawione wartości poznawczych. Autorowi przyszło działać we wszystkich trzech zaborach, a także we Francji, co pozwoliło mu na ukazanie panujących tam nastrojów. Poza tym wielokrotnie przekraczał granice, stykał się nie tylko z powstańcami, ale także z przedstawicielami władz zaborczych, prowadził agitację wśród Kaszubów i Ślązaków. A zatem pomimo wskazanych niedostatków wspomnienia Szczanieckiego zasługują na poznanie, bowiem poza fragmentami bardziej nasyconymi realiami z czasów młodości, mają jeszcze tę zaletę, że wprowadzają czytelnika w klimat epoki. Uzupełniają pamiętniki innych Wielkopolan, jak Teodor Żychliński, Edmund Callier, Paweł Wyskota-Zakrzewski, Aleksander Guttry, Julian Łukaszewski.

Należy wspomnieć o estetyce książki. To, że jest godna wyróżnienia, zawdzięcza Wydawnictwu Poznańskiemu TPN. Interesujący jest również dobór ilustracji, w czym ma swój udział Magdalena Warkoczewska. Należy oczekiwać dalszych tego typu edycji, bo dobrze świadczą o poczynaniach TPN w Poznaniu i jego Wydawnictwie.

R.E.

A[leksandra] B e r g m a n, *Słowa pra Branisława Taraszkiewicza. Historyczny zycjapis*. „Mastackaja litaratura”, Minsk 1996, s. 190, 2 nlb.

Polscy historycy zainteresowani problemami mniejszości narodowych powinni zwrócić uwagę na tę książkę, jakkolwiek znaną od niemal dwudziestu lat z wydania oryginalnego. Ukazało się ono nakładem Książki i Wiedzy w 1977 r. (pod tytułem „Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu”). Autorka musiała wówczas zwalczyć rozmaite trudności, poczynając od przeszkód w uzyskaniu niektórych źródeł, kończąc na ingerencjach cenzury, zwłaszcza dotkliwych w końcowych partiach, w których mowa o życiu Taraszkiewicza w ZSRR i jego śmierci. Wpływ tej biografii na życie społeczne okazał się natomiast większy, niż wielu innych rozpraw historycznych. Przyczyniła się bowiem w ZSRR do rehabilitacji — jakkolwiek znacznie spóźnionej — pamięci Taraszkiewicza oraz innych działaczy białoruskich, zamordowanych w następstwie fali represji stalinowskich. Książka miała także sporo przychylnych recenzji oraz ułatwiła dalsze badania nad najnowszą historią Białorusi. Z upływem czasu Autorka zdołała odnaleźć nowe źródła i dzięki temu mogła opublikować parę artykułów prostujących błędne informacje zawarte w książce. Dopiero teraz ukazało się białoruskie wydanie, które różni się pod niektórymi istotnymi względami od wydania polskiego. Autorka mogła dodać fragmenty w swoim czasie usunięte lub zmienione przez cenzurę, wprowadziła nowe informacje na podstawie dawniej nieznanymi źródeł, poprawiła błędy. M.in. podała właściwe okoliczności śmierci: Taraszkiewicz został rozstrzelany 29 listopada 1938 r. (według oficjalnego świadectwa zgonu zmarł na serce 22 listopada 1941 r.). Usunęła także opinie i sformułowania, które nie wytrzymały próby czasu, albo były daniną na ołtarzu wymagań cenzuralnych.

J.T.